

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA 1929 r

CENA NUMERU 10 GROSZY.

NR. 320

## Policjant zamordował swą niewierną żonę i postrzelił śmiertelnie jej kochankę

### Gotem — naładował ponownie rewolwer i pozbawił się sam życia

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Wstrząsająca tragedia małżeńska rozegrała się wczoraj w mieszkaniu dozorczy domu przy ul. Grabowskiej 15, Karczmarka. Około godziny 8-ej wieczorem posterunkowy policji, Antoni Bardziński zastrzelił swą żonę,

oraz ranil śmiertelnie przyjaciela jej, Jana Szyszkowskiego, poczem usiłował popełnić samobójstwo.

Szczegóły tej tragedji przedstawiają się następująco: posterunkowy Bardziński mieszkał wraz z żoną w charakterze sublokatora na pierwszym piętrze w domu przy ul. Młynarskiej 20, jedyne ich roczne dziecko znajdowało się na wsi u dziadków. W tymże domu na drugim piętrze mieszkał przy rodzicach 21-letni Jan Szyszkowski, robotnik bez zajęcia. Szyszkowski przypadkowo poznał Bardzińskiego i

nawiązał z nią bliższy stosunek. Od tej chwili pożycie małżonków Bardzińskich stało się nie do zniesienia. Przed niedawnym czasem żona Bardzińskiego postanowiła zerwać z mężem i zwróciła się do znajomego malarza Wiecha z prośbą o wyszukanie jej mieszkania.

W sobotę wieczorem wstąpił Wiecha do dozorczyń domu przy ul. Grabowskiej 14 Karczmarkowej i zaproponował jej,

aby pozwoliła przemocować, przynajmniej na kilka nocy pewnej mężatce. Wobec zgody dozorczyń w sobotę około godziny 9 wieczorem przybyła do jej mieszkania Bardzińska i spędziła tam noc.

Wczoraj, t. j. w niedzielę około południa do mieszkania Karczmarków przyszedł Wiecha w towarzystwie Szyszkowskiego. Bardzińska przedstawiła obecnym Szyszkowskiego, jako swego męża. Goście przynieśli z sobą wódkę i zakaski. Po kilku kieliszkach Wiecha opuścił mieszkanie. Około godziny 7 wieczorem, gdy wychodził z żoną

spotkał go posterunkowy Bardziński i zanytał, gdzie jest jego żona. Wiecha podał mu adres Karczmarków, dokąd Bardziński się udał. Gdy wszedł do mieszkania, Karczmarkowie już spali, a przy stole, na którym stały resztki libacji siedział Szyszkowski, trzymając na kolanach do połowy rozebraną Bardzińską.

Na widok męża Bardzińska krzyknęła, zeskoczyła z kolan przyjaciela i rzuciła się na łóżko. W tej chwili Bardziński wyciągnął rewolwer i

oddal 5 strzałów z odległości 3 kroków, kładąc trupem żonę na miejscu, bowiem

R. 101

wzbił się w powietrze

Londyn, 18 listopada.

(Telegram własny Expressu)

Statek napowietrzny R. 101 wystartował wczoraj wieczorem do pierwszego dłuższego lotu, który potrwa tym razem 24 godziny. Statek przejedzie przez Anglię, Szkocję i Irlandię.

wszystkie kule były celne. Bardzińska trafiona w piersi i brzuch skonała natychmiast. Szyszkowski, spodziewając się, że Bardziński będzie strzelał do niego również padł na ziemię i usiłował wejść pod łóżko. Wtedy Bardziński nachylił się i wystrzelił pozostałe dwie kule do Szyszkowskiego, trafiając go w szyję i plecy. Wówczas do policjanta podbiegła

dozorczyń i chwyciła go za rękę. Ten jednak, odepchnawszy ją, wydobył z kieszeni pojedynczy naboń,

spokojnie załadował go w rewolwer, skierował lufę w skroń i wystrzelił. Kula utknęła w mózgu, powodując śmiertelną ranę. Szyszkowskiego i Bardzińskiego przewieziono w stanie beznadziejnym do pobliskiego szpitala żydowskiego na Czy stem.

## Awantury w Łodzi na odczycie Kaden-Bandrowskiego

Łódź, 18 listopada.

Po awanturach na odczytach Kaden - Bandrowskiego w Poznaniu i Bydgoszczy, w dniu wczorajszym przyszła kolej na Łódź.

Znany powieściopisarz zapowiedział powtórzenie swego odczytu na temat „Walka o nową kobietę” na godz. 4 po pół. w sali Filharmonii.

Jeszcze przed oznaczoną godziną sala wypełniła się po brzegi publicznością. Pierwsza część odczytu minęła w zupełnym spokoju, w pewnej jednak chwili, gdy prelegent mówił o naszych poetach romantycznych z galerii rozległy się głośne okrzyki:

— Precz z masonerią!

— Precz z Kaden - Bandrowskim!

Publiczność w ostrej formie zareagowała przeciwko krzykaczom. Ci jednakże, nie zważając na większość słuchaczy, poczęli ciskać na estradę zgnięte jabłka, a następnie wzniesli chóralny śpiew „Roty”.

P. Kaden - Bandrowski był zmuszony przerwać odczyt. Kilka osób z wśród publiczności udało się po policję, która wyprowadziła z galerii demonstrantów. Dalsza część prelekcji odbyła się już w spokoju.

## Powiew śmierci w alei parku Boniatowskiego

Łódź, 18 listopada.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w jednej z bocznych alei parku Boniatowskiego targnęła się na życie 24-letnia Sara Kaczka (6 Sierpnia 10).

Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie jakąś nieznaną trucizną i po udziale leniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło desperatkę do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Kaczkówna mieszkała u swego brata krawca, który był jej jedynym opiekunem. Według jego oświadczeń, dziewczyna targnęła się na życie z tego powodu,

że nie miał dotychczas jej czasu zrobić zimowego palta.

W mieszkaniu przy ulicy Wodnej 17 popełniła zamach samobójczy 28-letnia Otylia Libiszewska. Napila się ona większej dozy jodyny. Przyczyna rozpaczliwego kroku — nieporozumienia małżeńskie.

## Krwawe starcia w cerkwi wołoskiej we Lwowie

Lwów, 18 listopada.

Cerkiew t. zw. wołoska we Lwowie była wczoraj w niedzielę widownią krwawych burd, sprowokowanych przez nacjonalistów ukraińskich.

Cerkiew ta stanowiąca prywatną własność staroruskiej fundacji staropidajnej, na którą złożyły się zapisy królów polskich, bojarów wołoskich i bogatej szlachty polsko - ruskiej, była zawsze miejscem modlitwy rusinów stroniących od cerkwi, w których rządzą księża ukraińscy uprawiający na swem stanowisku politykę.

Wczoraj rano, gdy publiczność, jak zwykle, zaraz po nabożeństwie ruszyła ku wyjściu, zastąpiła jej drogę uzbrojona w pałki grupa akademików ukraińców, utworzwszy zwarty kordon nie-

## Rodzice chcą by lekcje zaczynały się później

Łódź, 18 listopada.

Jak się „Express” dowiaduje, w związku z nadchodzącym okresem zimowym, koła rodzicielskie w szkołach średnich Łodzi postanowiły wystąpić za pośrednictwem kuratorium do ministerstwa W. R i O. P. w sprawie przesunięcia początku lekcji z godziny 8 i 8,30 na godzinę 9 rano. W memorjale swym koła rodzicielskie motywują swą prośbę tem, iż zbyt wczesne wstawanie wpływa bardzo źle na zdrowie i naukę dzieci.

## Francja wyda Biesiedowskiego Sowiecom

Paryż, 18 listopada.

Jak donoszą dzisiejsze dzienniki paryskie, w dniu wczorajszym toczyły się rozmowy między premierem Tardieu a posłem sowieckim w Paryżu w sprawie wydania władzom sowieckim b. radcy poselstwa sowieckiego w Paryżu, Biesiedowskiego. Rząd francuski ma podobno zamiar wydać Biesiedowskiego.

## Nowy zamach na Mussoliniego?

Berlin, 18 listopada.

Wedle doniesień londyńskiego „Daily Mail”, w dniu 10 października r. b. dokonano w okolicy Rzymu zbrodnictwego zamachu na dyktatora Mussoliniego, który właśnie zjechał samochodem do miejscowości Ostia, gdzie prowadzi się roboty wykopaliskowe.

Mussolini podróżował w towarzystwie straży, pomieszczonej w dwóch osobnych samochodach, a w chwili, gdy znalazł się w wozwie koło Ostia, nagle padły w kierunku jego samochodu dwa strzały, nie trafiając jednak Mussoliniego. — Śledztwo wykazało, że strzały oddano z karabinu wojskowego.

Aresztowano początkowo około 200 osób, z których ostatecznie zatrzymano dwie, w tem jednego wyższego oficera pułku karabinów. Officer ten został wyrokiem sądu wojskowego w dniu następnym skazany na śmierć, a wyrok wykonano.

Wspomniany dziennik angielski podaje z naciskiem że na zarządzenie władz włoskich sam wypadek jak i jego szczegóły celowo przemilczano. Inne piśma angielskie kwestionują autentyczność całego doniesienia.

## Krwawe wybory prezydenta w Meksyku

New York, 18 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”)

Według wiadomości z Meksyku, odbyły się tam w dniu wczorajszym wybory na prezydenta. Ołbrzymią większością głosów przeszedł Pascual Ortiz Rubio. W całym kraju doszło do poważnych stać między zwolennikami Rubio a Vaconcellosa. W samej stolicy jest 10 zabitych i 50 rannych.

W Vera Cruz — 4 zabitych i 20 rannych. Wszystkie poselstwa były na czas wyborów obstawione silnymi posterunkami.

przepuszczający nikogo do drzwi. Powstało zamieszanie, które zamieniło się w krwawą bójkę.

Walczący w pierwszych szeregach zostali naporem tłumu wypchani na schody cerkwi, skąd na ulicę. Rozpoczęła się prawdziwa walka na pałki, parasole i kamienie. Słabsi liczbą ukraińcy rzucili się do ucieczki w kierunku gmachu województwa.

Uwiadomiona telefonicznie komenda policji wysłała na miejsce samochodami kilkudziesięciu posterunkowych, którzy rozprzyszyli walczących, aresztując około 10 osób, które po przesłuchaniu wypuszczone na wolność.

W czasie bójki rannych zostało kilkanaście osób.

# Murzyni *za jednego dolara może niepr...* *pozbyć się piętna „hańby”* **M o gładkich włosach** **Oryginalny zakład murzynki-miljonerki**

Niedawno odbył się w Ameryce proces rozwodowy, który był prawdziwie sensacją. Najpierw dlatego, że dla Ameryki sensacją jest każdy rozwód wśród bogatych ludzi, a tutaj małżonka pana Malone, Annie Turnbo - Malone, posiadała majątek co najmniej 2 milionów dolarów, nie licząc fortuny jej męża.

Powtórnie sensacją było, że domagająca się rozwodu żona była murzynką i że mimo koloru jej skóry opinia publiczna stała po jej stronie.

Ale największą sensacją stał się ten proces z tego powodu, iż społeczeństwo amerykańskie spostrzegło, że ma wśród siebie prawdziwą znakomitość w osobie owej murzynki - milionerki i że z tą murzynką nie waha się żyć towarzysko, jako z osobą o gładkich, a nie kędzierzawych włosach i o obyczajach i kulturze nie murzyńskiej.

Zauważono też, że takich murzynów z gładkimi włosami i gładkimi manierami jest coraz więcej i że ich pojawienie łączy się z osobą Mrs. Turnbo-Malone.

Dzieje zaś jej są istotnie bardzo dziwne. Jest córka farmerów murzyńskich w stanie Illinois, którzy ją odumarli bardzo wcześnie, a mała sierotka z olbrzymią szpą kręcących się włosów na głowie przechodziła w szkole ludowej prawdziwe tortury od swoich białych koleżanek, które jej wprost nienawidziły za tę oznakę murzyńskiego pochodzenia.

Nienawiść wywołuje nienawiść i mała Annie nienawidziła, ale nie swoje bracie koleżanki, tylko swoją czupryną murzyńską i podobne czupryny innych dziewcząt murzyńskich w klasie.

I raz zdarzyło się, że podczas pauzy nauczycielka przyłapała Annie Turnbo, jak w kąci zgrupowała wszystkie koleżanki murzyńskie, cesała je, zwilżała ich głowy wodą, smarowała włosy tłuszczem, starając się je wyprostować. I to jej zostało na całe życie.

Jako młoda dziewczyna, w małym miasteczku murzyńskim Elijah Loveley otworzyła mały sklepik fryzjerski w rozsypanej się budzie drewnianej, za którą płaćta 5 dolarów czynszu miesięcznego. Aż raz przed tą budą pojawił się szyl, nakreślony na teksturze, który głosił, że „w tym sklepie można dostać cudowny środek na włosy”.

Środek był istotnie cudowny dla murzynów, bo prostował włosy na wzór

fryzur europejskich. Ale wytrwała murzynka nie poprzestała na tem, studiowała chemję, a z drugiej strony agitowała w środowiskach murzyńskich.

Podczas wystawy światowej w St. Louis przенiosła się do tego miasta, założyła sklep już na głównej ulicy w murzyńskiej dzielnicy. A prócz tego, chodziła od domu do domu, od podwórza do podwórza, agitując swemi wianami włosami, które stały się gładkie, jak jedwab, i wygłaszając przemowy, w których rozszerzyła już swoje pole kulturalne.

— Jesteście pogardzani — mówiła do murzyńskich słuchaczy — bo nie jesteście tacy, jak biali. Stańcie się nazewnątrz ludźmi cywilizowanymi, a wtedy dopiero „tamci” pozwolą wam żyć pomiędzy sobą.

Kto więc z murzynów miał choć dolara w kieszeni, śpieszył do tej czarodziejki, która stała się sławna w Luizjanie, Missisipi, Georgji i wogóle w południowych stanach murzyńskich.

A czarodziejka wynajdywała jeden środek po drugim i umiała połączyć działalność kosmetyczną i cywilizacyjną ze zmysłem handlowym. Założyła własną fabrykę, opatentowała jej wyroby pod magiczną nazwą „Poro”.

Zwolna zdobyła tak wielki majątek, że w mieście St. Louis, z frontem na dwie główne ulice, zbudowała cały blok domów na pomieszczenie swoich przedsiębiorstw. Budowla ta nosi nazwę „Porro College”.

Jest to osobliwa mieszanina uniwersytetu, zakładu dobroczynnego i fabryki. Wchodzi się do przystrojonego palmami kurytarza, po którego obu stronach znajdują się sale klasowe, gdzie się odbywają wykłady o pielęgnowaniu ciała, o pomocy w chorobach, o kulturze domowej i o samoposzaniowaniu rasy czarnej.

Znajdują się tam także bogato wyposażone laboratoria, aula ze sceną i koncertowym fortepianem, a jedno piętrowo jest hotelem czystym i wygodnym, przeznaczonym dla murzynów, którzy nigdzie indziej ludzkiego pomieszczenia znaleźć nie mogą.

Wszędzie zaś, w hotelu, w fabryce, w sklepie zajęci są wyłącznie murzyni i murzynki, którzy muszą mieć wszyscy gładkie włosy, nieświecące się twarze i wymanicurowane ręce, bo u Mrs. Turnbo - Malone, jak u Henryka Forda, każdy, kto jest u niej zajęty, musi być równocześnie jej klientem.

## Polka skoczyła z 40-go piętra w New-Yorku

Ostatni krach na giełdzie nowojorskiej pociągnął za sobą jedną ofiarę, która o tyle nas bliżej obchodził, że nosi polskie nazwisko.

Odebrała sobie życie 50-letnia urzędniczka jednego z wielkich banków nowojorskich, pani Hilda Browńska, która od 34 lat pracowała w tej samej firmie i zajęła w jej biurach jedno z naczelnich stanowisk.

Pani Hilda Browńska rzuciła się z 40 piętra drapacza nieba „Equitable” przy głównej ulicy Nowego Jorku, Broadwayu.

Niema żadnych danych, ażeby do rozpaczliwego kroku popchnęły panią Browńską straty, poniesione w ciągu krachu, a wszystko wskazuje na to, że powodem rozstroju nerwowego i samobójstwa było tylko przepracowanie.

Pani Browńska była bowiem naczelniczką departamentu zagranicznego i

podczas burzliwych i tragicznych scen na giełdzie nowojorskiej, kiedy z minuty na minutę papiery spadały i trzeba było wydawać coraz to nowe polecenia, albo naodwrot przyjmować je, pracowała dniem i nocą, co w niesłychany sposób nadszarpnęło jej zdrowie i nerwy.

Widać to było z jej zachowania się w dzień samobójstwa. W ciągu rannej pracy bowiem pani Browńska parokrotnie chwytając się obiema rękami za głowę i wybiegając za dach najwyższego piętra, jak gdyby w celu zacierpnięcia powietrza, ale za każdym razem powracała do biura i nikt się nie spodziewał, że trzecia jej wycieczka na najwyższe piętro będzie ostatnim krokiem w jej życiu.

Pani Browńska pozostawiła siostrę, która jest kierowniczką jednego z biur w tej samej firmie.

## Tortura ciszy

Jak się męczy ludzi w „pokojach korkowych”

W rosyjskiej prasie emigracyjnej ukazały się pełne zgromy opowiadania zbiegów z obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich, którzy po pełnej niebezpieczeństwa wędrówce przez tundry i lasy Północy dotarli szczęśliwie do granicy Finlandzkiej.

Wśród zbiegów znajdują się ludzie wykształceni i prości, jest jeden duchowni, są ludzie, należący do różnych narodowości, lecz wszyscy zgodnie malują obraz strasznych męczarni, przez które przechodzą ofiary czekistowskiego teroru w Rosji sowieckiej.

Opowiadania szczęśliwie ocalałych z bolszewickiej katowni odsłaniają rąbką tajemnicy nad temi metodami, które stosowane są przez czekistów wobec ofiar czerwonego teroru.

Jeden z zbiegów podaje, iż był przez dłuższy czas uwięziony w domu G. P. U. na Łubiance w Moskwie w t. zw. *„pokoju korkowym”*.

Pokój ten urządony jest w ten sposób, iż warstwa korkowa izoluje go zupełnie od świata zewnętrznego. Więzień, który znajduje się w tym pokoju, nie słyszy nic, nie słyszy nawet własnych kroków na miękkiej podłodze korkowej.

W cel tej panuje w dzień i w nocy *„jednakowa grobowa cisza i jednakowe światło”*.

Kilkutygodniowy pobyt w tej celi stanowił *torturę*, jaką znieść mogą zwycięsko tylko nieliczne jednostki.

Wszystkich innych tortura ta doprowadza do zdrady, do złożenia tych zeznań i denuncjacji, których uzyskanie jest celem torturowania więźniów.

Tortury fizyczne i moralne, stosowane są przez czekistów w pewnym celowym pomieszczeniu z kuszeniem więźniów wszystkim tem, co stanowi osłode codziennego życia.

Gdy sowieci aresztują człowieka, który ich zdaniem może złożyć ważne zeznania, usiłują wydobyć je na nim z pomocą łagodnego wytłumaczenia więźniowi, iż *„przez zdradę swych przyjaciół”* — może uratować własne życie.

Przekonywania te łączone są zwykle z propozycją objęcia służby konfidenta w G. P. U.

Gdy propozycje te nie skutkują, więźnia wrzuca się do celi podziemnej, pozbawia się go jedzenia, napojów, odzieży.

Po kilku dniach wyprowadza się więźnia z tego lochu, ponawia się kuszące propozycje, przeprowadza do wygodnego pokoju, proponuje się mu wykwinny obiad, wino, kobiety...

Gdy i w tej sytuacji więzień zdola obronić swój honor, następują ponowne tortury, w których ulubioną metodą czekistów stanowi wyprowadzenie ofiary na *„inscenizowane stracenie”* lub zmuszanie go do obecności przy rozstrzelaniu ośób.

Tem się tłumaczy, iż w więzieniach i obozach koncentracyjnych w Sowietach tak wielki jest odsetek nieszczęśliwców, którzy *„zwarjowali pod wpływem torturowania ich”*.

Zbiegowie z wysp Sołowieckich twierdzą, iż na rozstrzelanie wyprowadza się w Rosji tylko tych, z których za żadną cenę nie można wydobyć zeznań lub tych, którzy przestali być potrzebni po złożeniu wymuszonych zeznań.

Czekiści nie zabijają ludzi od razu, zmuszają uprzednio swe ofiary do przejścia przez całą drogę mąk, stworzonych przez umysł najodlejszej władzy, jaka kiedykolwiek istniała na świecie.

## Sowrót mufki

Ubiegła ostra zima odniosła ten także skutek, że wśród nowości modnych, wystawionych przez paryskich królów mody, widnieją, oprócz dłuższych, niż w zeszłym roku sukien i płaszczów damskich, także zapomniane już mufki.

Nie są to jednak obszerne mufki dawniejsze, w których mieściły się całe ręce. Nowe mufki mają być małymi, zgrabnymi pięścielkami, w których za ledwie końce palców dadzą się ukryć. Gdyby jednak i nadchodząca zima miała być tak ostra, jak poprzednia, to zapewne i nowe mufki na coś się przydadzą.

## Złodziej-jasnowidz

Dzięki podartej podszezwce wprawił w zdumienie policję turecką

Turecki dziennik „Dzumhurlet” (Republika) w ostatnim numerze, podaje następującą charakterystyczną przegodę:

Około godziny 10-ej wieczorem przed paru dniami niejaki Mustafa pospiesznie wbiegł po schodach do dyrekcji policji w Konstantynopolu i iak bomba wpadł do biura komisarza inspekcyjnego, mówiąc zadyszczanym głosem:

— Effendim! Ja mieszkam w Psamattji. Przed chwila skradziono mi w tramwaju 100 funtów tureckich (około 4.000 zł. p.), które miałem w kieszeni. Jestem przekonany, że okradł mnie człowiek, który siedział obok mnie w tramwaju. Tego człowieka rozpoznałbym wśród tysięcy innych. Błagam cie, bej Effendim, odnajdź mi moje pieniądze!

Komisarz pomyślał sobie, że tego rodzaju kradzieży nie mógł dokonać nikt inny, tylko jakiś znany lotrzyk. więc pokazał nieszczęśliwemu ualbu przestępców. Zaledwie Mustafa rzucił okiem na fotografie, zawołał:

— O, ten, ten! On siedział obok mnie w wagonie!

Odnaleźć złodzieja i sprowadzić go na policję było dla policjantów konstantynopolskich sprawą paru minut. Ządano mu tu pytanie:

— Czy znasz tego człowieka?  
 Szakir (złodziej) zmierzwił okiem Mustafę i odpowiedział:

— Nie! Effendim, ja go nie znam wcale. Ja tylko przed chwila siedziałem obok niego w tramwaju.

— Właśnie o to chodzi! Pokazuje się bowiem, żeś mu ukradł 100 funtów tureckich...

— To nieprawda, effendim! Przysięgam, żeś mu nic nie ukradł.

— Niema się co wypierać, ten niezłany tobie człowiek nie ma powodu do fałszywego oskarżenia. Oddaj mu natychmiast pieniądze!

— Ależ ja ich nie wziąłem, effendim! Wszyscy mnie znają i ja się sam przyznaję, że lubię przeszukiwać cudze kieszenie. Ale jeżeli chwycą mnie za koltanier, to nie próbuję się wypierać. Taka jest moja zasada. I dlatego nazywają mnie Szakir, t. j. człowiek szczerzy!...

— Cóż się więc stało z jego 100 funtami?

— Są w jego kieszeni!

— Jakto w jego kieszeni?

— A właśnie że tak. Ale on jest teraz zbyt wzburzony i dlatego nie może ich znaleźć.

To twierdzenie, wypowiedziane w

jak najnaturalniejszy sposób w świecie, rozbawiło do najwyższego stopnia urzędników policyjnych, którzy zaczęli się śmiać mimowoll. Pomimo to uczyniono co zaproponował Szakir, ale nie znalaziono nic, bezwzględnie nic w żadnej kieszeni uszkodowanego.

— Otóż i nic nie znaleźliśmy!... — orzekli urzędnicy policyjni.

— Effendim — odparł niewzruszony złodziej — mogło się zdarzyć, że pieniądze, jak to często bywa, wśliznęły się pod podszezwę. Wszystko jest możliwe. Co do mnie, to jestem bezwzględnie przekonany, że on ma 100 funtów przy sobie.

Aby uspokoić swoje sumienie, urzędnicy policyjni sięgnęli pod podszezwę i ze zdumieniem stwierdzili, że istotnie znajdowało się tam owych 100 funtów!...

Uwolniony Szakir wyszedł z triumfem do swoich kolegów, którzy czekali na zakończenie sprawy przed gmachem policyjnym.

— W tramwaju — objaśnił ich — sięgnąłem do tego kieszeni. Pieniądze miałem już prawie w palcach, ale właśnie w tej chwili, kiedy miałem je wyciągnąć, wpadły poza podszezwę kieszeni, która, niestety, była rozpruta.

# Bezpłatna pomoc prawna

## Miejski patronat prawny udziela niezamocnym łodzianom wszelkich porad

### Łódź była pierwszym miastem, które powołało do życia tę pożyteczną instytucję (Rozmowa „Expressu” z kierownikiem patronatu mec. Mazurowskim)

Łódź, 18 listopada.

Jedną z bolączek naszego życia społecznego jest ogromna powódź okólników, rozporządzeń, zakazów i nakazów,

rodzających się jak grzyby po deszczu i gmatwających niepomierne stosunki między obywatelami, w szczególności zaś stosunek obywatela do władz.

Oto pytanie, nad którym bledzi się nie jeden urzędnik, nie jeden znawca prawa, szperający w obrzymych tomach prawniczych, więc coś dopiero mówić o przeciętnym obywatelu, nieorientującym się zupełnie w tej poplątanej kabałce prawniczej.

Życie codzienne nasyca bardzo wiele wypadków, w których bez znajomości prawa trudno się obejść. Ludzie, którzy mogą sobie na to pozwolić zasięgają porad u adwokatów, coż ma począć jednak człowiek biedny, którego nie stać na opłacenie prawnika? Iluż to ludziom dzieje się krzywda, poprostu dlatego, że nie umieli oni w sposób należyty i rzeczowy stanąć w obronie swych słusznych żądań?

Mając właśnie na względzie te trudności i chcąc przyjść z pomocą szerokim rzeszom ludzi ubogich, nie mogących pozwolić sobie na opłacenie prawników, władze miejskie w roku 1921 powołały do życia wielce pożyteczną instytucję, znaną wśród najszerzszych mas pod nazwą:

„Patronatu prawnego”.

Patronat prawny jest instytucją podległą bezpośrednio wydziałowi opieki społecznej przy magistracie i mieści się w domu przy ul. Piotrkowskiej 92. Obecnie kierownikiem patronatu jest mecenas Mazurowski, który do pomocy ma dwu aplikantów adwokackich. Zadaniem patronatu jest udzielanie

bezpłatnych porad prawnych niezamocnym obywatelom naszego miasta.

W celu poinformowania się o działalności patronatu w ostatnich czasach zwróciliśmy się do p. mecenas Mazurowskiego z prośbą o wywiad w tej sprawie.

W jakich sprawach patronat udziela porad? — zapytujemy kierownika patronatu.

— Zasadniczo patronat udziela bezpłatnych porad

w zakresie powództwa cywilnego,

a więc w sprawach dotyczących alimentów, odszkodowań za pracę, ewentualnie za nieszkodliwie wypadki, w sprawach eksmisyjnych, matrymonjalnych, (separacje, rozwody), wreszcie małatki wych (spadek, majątek pozostawiony po rodzicach i t. d.). Jeżeli sprawa jest ważna, skomplikowana, wówczas bronimy nawet naszego petenta przed sądem. Dotyczy to tylko sądu grodzkiego i sądu pracy, albowiem w sądzie okręgowym wyznacza się

obrońcę z urzędu.

W sprawach karnych nie bronimy naszych petentów, jakkolwiek porad udzielamy

w każdej sprawie.

— Czy każdy może się zgłosić do patronatu po poradę?

— Zasadniczo każdy. Najpierw petent musi się udać do wydziału opieki społecznej (Piotrkowska 104) tam go re-

jestrują i dopiero wtedy przybywa do patronatu. Frekwencja zgłaszających się do patronatu wzrasta z każdym rokiem. Dla przykładu podam panu dane z miesiąca września w ciągu ostatnich trzech lat. A więc w roku 1927-ym w miesiącu wrześniu mieliśmy 275 zgłoszeń, w roku 1928-ym — 319, a w roku bieżącym było we wrześniu 475 petentów. Liczby te dotyczą osób, które zgłosiły się do nas

poraz pierwszy,

poza tym zgłaszają się jeszcze klienci, którzy już u nas byli i których sprawy prowadzimy. Przeciętnie zgłasza się do nas

dziennie około 60 osób.

Oczywiście, że mamy wobec tego nawał pracy. W 1928-ym roku załatwiliśmy ogółem 2,569 spraw i udzieliliśmy 3,734 porad ustnych.

— Z jakich sfer składają się przeważnie klienci patronatu?

— Oczywiście, że przede wszystkim ze sfery robotniczych z ludzi biednych i nieświadomych. O ile pretensje ich są słuszne i zasługują na rozpatrzenie, wówczas wypisujemy im

skargę do sądu...

Jeżeli jednak widzimy odrazu, że sprawa jest beznadziejna z różnych względów,

wówczas staramy się wytłumaczyć petentowi, że wysiłki jego są bezcelowe.

— Z jakimi pretensjami przeważnie zgłaszają się do was petenci?

— Największą ilość spraw przez nas prowadzonych dotyczy

odszkodowań za pracę,

potem idą sprawy o alimenty, eksmisje, wynagrodzenia za nieszczeniwe wypadki i t. d.

Patronat prawny otwarty jest codziennie od godziny 9-ej do 1-ej. Łódź jest bodaj pierwszym miastem, które powołało do życia tego rodzaju instytucję, niosącą pomoc szerokim warstwom robotniczym i stającą w obronie ich praw oraz interesów.

Zaznaczyć jeszcze należy, że patronat prawny wiele spraw załatwia

na drodze polubownej.

Jeśli naprzykład sprawa jest błaża, wzywa się obydwie strony i t. zw. „krakowskim targiem” osiąga się porozumienie.

Jakkolwiek czynność ta nie leży w zakresie prac patronatu, mimo to biorąc pod uwagę rolę tej instytucji w życiu społecznym, kierownictwo patronatu dobrowolnie wzięło na siebie ten ciężki obowiązek godzenia stron, chcąc w ten sposób w drobnej części chociażby zmniejszyć ilość spraw, które mi zawałone są nasze sądy.



W cichej wiosce bawarskiej, mieszkała stara matka. Miała 4-ech synów, którzy kochali ją z całego serca i życie płynęło im cicho i spokojnie. Jeden z synów wyemigrował do Ameryki. Wkrótce potem wybuchła wojna, która porwała starszycę 2-ech synów. Po roku nadeszła tragiczna wieść: obydwaj synowie legli na polu chwały. Lecz nie był to koniec cierpień matki: Moloch wojny zabrał jej ostatniego syna, który po paru miesiącach podzielił los tylu bezimennych ofiar krwawej wojny. Starszuszka została sama. A gdy...

Dalszy ciąg nastąpi w najbliższych dniach na ekranie „Luny” w filmie

## „OSTATNI SYN”

# Pies na tropie zdrady

## Niezwykła opowieść o wiernym kundlu i niewiernym małżonku.

Warszawski „Dobry Wieczór” opowiada następującą frywolną historję:

Sympatyczny p. Stanisław D. jest człowiekiem poważnym systematycznym ma żonę i psa.

Zdarzyło si ęraz, że p. Stanisław D. wyjechał. Ważna sprawa biurowa. Zresztą nazajutrz miał wrócić.

Czarny pies został z panią — blondynką. Po obiedzie, pies się kręcił i piszczy, śnać przywykł do systematyczności. Pani zakłada mu smyczę i wychodzą razem.

Idą tak sobie przez różne ulice i nic nie mówią, bo oboje myślą o swym panu.

Na Nowogrodzkiej, gdzie niema policjanta, pani spuszcza psa ze smyczy, by miał satysfakcję pod ścianą, pod latarnią i gdzie chce.

Pies jednak nie idzie pod latarnię, lecz skręca nagle do bramy. Pani go wo-

ła, a on ani się obejrzy, tylko sunie przez podwórce do schodów w oficynie, jakby znał tę drogę doskonale.

P. Stanisławowa za nim. Zaprowadził ją na pierwsze piętro, stanął u jakichś drzwi, węszył, macha ogonem i skrobie pod progiem, pokwikuując sobie radośnie.

— Coś w tem jest — pomyślała sobie Stanisławowa i puka.

Po chwili drzwi się otwierają. P. Stanisław D. stoi w całej okazałości przed panią Stanisławową D. i stara się wykrzywić błądą, jak płótno twarz w możliwie najswobodniejszy uśmiech.

— Kto tu mieszka? — wyrzuciła z dyszającej piersi.

Pytanie było zbędne, gdyż w drzwiach prowadzących do pokoju, ukazała się wysmukła kibić niewieścia.

Pies skoczył ku niej i zaczął się łasić.

# Kobieta-demon

## chęła młodzieńca na drogę występku

Łódź, 18 listopada.

Spotkali się w restauracji. Feliks Romiński miał przy sobie 600 złotych, które zainkasował w pewnej firmie dla swe go szefa. Uroczą przyjaciółka, z którą R. zresztą dość często się widywał, wiedziała, że tego dnia otrzymał gotówkę, więc postanowiła się jego kosztem zabawić. Romiński nie mógł jej odmówić. Ulegał stale jej wszystkim kaprysom i nigdy nie myślał o jutrze.

Rachunek w restauracji wyniósł 200 złotych. Młodzieniec musiał sięgnąć po paczkę banknotów, które miał zwrócić szefowi.

— Felku, gwizdź na to wszystko! —

kusiła go dziewczyna. — Jedźmy dziś w nocy do Warszawy. Wiesz przecież, że mam tam krewnych. Oni ci pożyczą pieniądze i będziesz mógł przesłać do biura całą sumę.

Romiński nie opierał się. Było mu już wszystko jedno, gdyż i tak nie mógł pokazać się w biurze bez całych 600 złotych. W Warszawie nikt mu oczywiście nie pożyczył ani grosza. Już po trzech dniach — władze policyjne, zaświadczające o defraudacji, wszczęły za nim pościg i przyłapały go w stolicy. Romiński został aresztowany i stanął przed sądem.

— Byłem bardzo młody, niedoświad-

— Ach to tak? — zawołała p. Stanisławowa.

— Ależ nie... — próbował protestować p. Stanisław.

— Wiem teraz do kogo się obaj łasicie, łajdaki! Czekaście ja wam dam amory, ja was skompromituję!

Z temi słowy p. Stanisławowa wybiegła na schody i podniosła piekielny krzyk.

— Policja, gwałtu.

Zbiegli się domownicy, dozorca. Napóżno usiłowano uspokoić rozpętane gardziolki.

— Nie, nie, będę się darła póki nie przyjdzie policjant i nie opisz mi protokół, ilej, ajajaj!

Sprowadzono więc policjanta.

— Panie posterunkowy, ja tu zakłóciłam spokój publiczny, niech pan mnie podaje do sądu, ale niech pan pisze nazwisko tej pani, bo ja ją muszę skompromitować — rzekła z mocą.

Jakoż p. Zofja Stanisławowa D. stanęła przed sądem grodzkim za zakłócenie spokoju przed mieszkaniami p. Mirosławy K. stenotypistki.

Obrońca oskarżonej adv. Kijewski walczył gorąco o uznanie za okoliczność łagodzącą niezwyklego stanu psychicznego p. Zofji i wyjednał dla niej zawieszenie kary trzytygodniowego aresztu.

A czarny pies? Br... Pewnie, dotąd trzyma ogon pod siebie, po srogim lataniu.

czony życiowo — tłumaczył się — i kochałem kobietę, która tylko myślała o zabawie. Gdy w Warszawie zostałem bez grosza, porzuciła mnie i szybko znalazła inną ofiarę.

Wobec przyznania się oskarżonego, świadków nie badano. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

**ODEON Bohater**

PRZEJAZD 2

Wielkiej parady i Parady rekrutów Karol Daue

„SLIM”

z partnerem K. ARTUREM w filmie p. t.

**Najparadniejsza Parada**

Komedja z wytwórni Śmiechu. — Nadprogram Farsa

**WODEWIL** Dziś poraz Ostatni

GLÓWNA 1.

„Harry Peel”

JUTRO

**TOM MIX** w filmie p. t.

RICENZ BEZ SKAZY

Nadprogram Farsa

**CORSO** Niekoronowany Król Cowboyów

ZIELONA 2.

**TOM MIX**

w sensacyjno-salonowym filmie p. t.

**RYCERZ BEZ SKAZY**

Nadprogram Farsa



## Moda

Jesień — nowa pora roku — jest zarazem okresem, w którym ustala się nowa moda.

Niżej przytaczamy kilka trafnych uwag na temat mody kobiecej.

Obecnie kobiety noszą znowu długie suknie. Fantazja ma więc nowe pole do popisu na temat różek kobiecych. Można naprzykład wyobrazić sobie, że jakaś dama ma nogi w kształcie litery X, a tymczasem okazuje się, że one mają kształt litery „O”.

Z chwila, gdy brzydkie kobiety przestały istnieć, a ich miejsce zajęły „kobiety nieodpowiednio ubrane” — piękne niewiasty nienawidzą mody.

Moda erotyzuje życie. Obejmując suknię za 500 złotych spozrzegasz zbyt późno, że się mieści wewnątrz.

Suknie wieczorowe są często tak niedyskretne, że człowieka nic już nie ciekawi.

Niewierność pewnych żon rozpoczyna się od owego dnia, gdy dowiadują się, ile kosztuje srebrna lamą.

— Nie zdradziłam ci ani razu! — znaczy często: — „Patrz, przecież ja noszę jeszcze futro zeszłego roku!”

Wóalka, zastanawiająca oczy, oznacza: „chcę, żeby mnie poznało jaknajwięcej osób”.

Piękna suknia oślepię kochanka, mężowi natomiast otwiera oczy.

Kobieta powiada często: „Na jedno słówko!” — to znaczy: „Lis!”.

Gdy moda jest zbyt prosta, bankrutują krawcy, gdy jest zbyt skomplikowana, — bankrutują mężowie.

## Hallo! Tu radio!..

- 11.58 — Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronomicznego. Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.
- 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.10 — Kom. meteor.
- 115.20 — „O czym powinna wiedzieć dobra gospodyni” („Przystawki gorące przedłużeniem obiadu”).
- 15.45 — Przegląd komunikacyjny.
- 16.15 — Program dla dzieci.
- 16.45 — Muzyka z płyt gram.
- 17.15 — Lekcja języka franc. — lektor L. Roquigny.
- 17.45 — Muzyka lekka.
- 18.45 — Rozmaitości.
- 119.10 — „Skrzynka pocztowa rolnicza” — korespondencję bież. omówi inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza.
- 19.25 — Muzyka z płyt gramofon.
- 19.58 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego.
- 20.00 — Odczytanie programu na dzień następny.
- 20.05 — Audycja ku uczczeniu święta Nr. Lotwy.
- I. Hymn Narodowy Lotewski — odegra orkiestra. II. Przemówienie Pana Marłina Nuksy. Posła Nadz. i Min. Pełnomocnego Lotwy w Polsce. III. Koncert muzyki lotewskiej.
- 22.25 — „Z dymkiem papierosa”.

### Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: Sukc. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Illickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (b)

## CYRK STANIEWSKICH

Al. Kościuszki 75  
Dziś w poniedziałek 18 listopada o godzinie 8-ej 30 wiecz. Wielki program 20 atrakcji. — Debiut Abdula. Turecki zespół Benefis kłowna Dolly. Ceny niższe

### DAMY BEZPŁATNIE

W środę i czwartek przedstawienia specjalnie popularniejsze o godzinie 4-ej. Ceny 50 gr. i 1 zł.

## CASINO

Dziś i dni następnych

NAJNOWSZE REWELACYJNE ARCYDZIEŁO



W dalszej obsadzie Gustaw Fröhlich, Albert Steinhilber i H. A. Schlettow. Potężny dramat oddający z całym realizmem tragizm miłości policjan a do pięknej złodziejki brylantów.

Na programie: REGATY WIOŚLARSKIE Nad programem: Orkiestra pod dyr. p. L. Kantora. Początek seansów o godz. 12-ej w poł. Ceny miejsc na I-szy seans wszystkie po 1 zł.

## DROBIAZGI

**Radjostacje w nowych pociągach. Słuchawki muszą być dezynfekowane. — 7 milionów zł. z dymem! — Kajuty samolotów polskich są już ogrzewane.**

**Lódź, 18 listopada.**  
Ministerstwo komunikacji stwierdziło, że zainteresowanie wśród pasażerów radjem w pociągach, w których zaprowadzono specjalne aparaty, mianowicie na linii Warszawa — Kraków, wzrasta z każdym dniem. Radjostacje w pociągach wprowadzone mają być również w najbliższym czasie na innych liniach. Mielimy nadzieję, że lódzkie pociągi zostaną również uwzględnione.

Wobec tego, że rozpowszechniane są pogłoski, jakoby słuchawki, odnajmowane w pociągach nie były dezynfekowane, ministerstwo zaznacza, że w umowie koncesyjnej wyraźnie wskazane jest, że słuchawki muszą być po każdym użyciu dezynfekowane.

O ile ktokolwiek stwierdzi, że otrzymuje słuchawki nieodkażone, winien zawiadomić o tem władze kolejowe.

Jak wielkie spustoszenia na prowincji czynią pożary świadczy smutna statystyka, przeprowadzona na terenie województwa lubelskiego.

Okazuje się, że w zeszłym roku wybuchło na terenie województwa lubelskiego 725 pożarów, od których spłonęło 4327 budynków.

Szkody, spowodowane pożarami wynoszą 7 milionów złotych.

A więc w ciągu roku na terenie województwa poszło z dymem 7 milionów złotych!..

W ubiegłym miesiącu samoloty polskich linii lotniczych dokonały ogółem 626 lotów, przewożąc bez jednego wypadku około 1500 pasażerów.

Kajuty samolotów z nastaniem chłódów są ogrzewane i wewnątrz w czasie lotu panuje normalna pokojowa temperatura.

## Zuchwali bandyci trapią w dalszym ciągu Amerykę

W ubiegłym tygodniu multi-miljoner, Henry M. Harris, zwany „królem wyrobów chemicznych”, podejmował w miejscowości Champaign, w Stanie Illinois, grono dystyngowanych gości, z okazji meczu piłki nożnej pomiędzy uniwersytetem w Illinois a uczniami wojskowej akademii w West Point.

Tańce właśnie się rozpoczęły i połowa gości rozprószyła się po wszystkich pokojach domu, niektórzy zabawiali się w salonie na pierwszym piętrze, a większość oddawała się tańcom w sali balowej trzeciego piętra. Nagle zajechał jeszcze jeden samochód, który służby nie zdziwił, bo goście ciągle się jeszcze zbierali.

Ale z tego samochodu wysiadło pięciu ogromnych drabów, uzbrojonych od stóp do głów i z maskami na twarzach. Zdziwionemu portjerowi, który im zastąpił drogę na progu, przybyli oświadczyli, że to jest niespodzianka dla pana Harris, więc portjer wpuścił ich bez protestu, który zresztą na nicby się był nie przydał.

Szósty drab został przy samochodzie, a owoce pięciu rozeszło się i każdy wszedł do innego pokoju, gdzie pod groźbą rewolwerów, obrabowali gości, unosząc ogółem, na nasze pieniądze, 40 tys. złotych polskich gotówką i przeszło pół miliona w klejnotach.

Podczas napadu, który trwał 15 minut, ciągle jeszcze napływali goście, którzy nie przeczuli, wchodził do domu i odrazu wpadali w szpony bandytów, a pomiędzy obrabowanymi znaj-

duje się także Dawid Kinley, rektor uniwersytetu w Illinois.

Jeden z gości zdołał niestrożenie sięgnąć po telefon i zaalarmować policję, tak, że dwu policjantów się zjawilo, kiedy jeszcze bandyci byli w domu. Wywiązała się walka na rewolwery, przy czym jeden bandyta został ciężko ranny, drugi lżej, a jeden z policjantów miał przestrzeloną rękę, jednakże trzech bandytów, wraz z czekającym przed domem szoferem, zdołało umknąć unosząc ze sobą zdobycz.

Inny zuchwały napad odbył się tego samego dnia pod miastem St. Lois, gdzie bandyci na drodze napadli autobus niejakich państwa Andrew.

Bandyci, z pistoletami w rękę, wskoczyli do jego autobusu, zmusili szofera ażeby jechał na pewne samotne miejsce, tam kazali mu się zatrzymać, obrabowali państwa Andrew, poczem dopiero pozwolili im odjechać.

Pani Andrew udało się jednakże ocalić naszyjnik diamentowy, wartości 600 tysięcy złotych, gdyż pokryjono go dżdże rozpięta klamrę i naszyjnik zsunął się wgląd jej sukni.

Równocześnie z temi dwoma napadami, zdarzył się trzeci, już morderczy, w Kalifornii, gdzie bandyci spowodowali wykoślenie się lokomotywy pociągu pośpiesznego, przyczem zginął maszynista; bandyci obchodzili ocalale wagony i zabierali pasażerom pieniądze, zegarki i wszelkiego rodzaju klejnoty.



## „Skalmierzanki” Premjera w Teatrze Popularnym

Jeżeli w epoce cock-tail'ów, whisky and soda i podobnych „współczesnych” napojów gospodarz pozwala sobie na przyjęcie gości stapololskim „niedomodnym” miodem, to śnać pokłada on zupełnie zaufanie w jakości tego miodu i wierzy, że — będzie gościom smakować...

Takie zaufanie miała dyrekcja teatru Popularnego do starej „jak świat”, zgola niewspółczesnej i zgola niemodnej „komedjo-opery” Kamińskiego „Skalmierzanki”. I — nie omyliła się. Trunek bardzo stary, bardzo niemodny, a jednak — z prawdziwą, szczerą, niemuszoną przyjemnością i satysfakcją kosztowało się go na sobotniej premierze...

Bo też szafierzem tego staroświeckiego napoju jest — świetny reżyser, znakomity artysta Janusz Strachocki. Przyprawił on go tak mocnymi korzeniami i podał gościom w takiej formie, że podbił serca nawet najwybredniejszych teatromanów...

Świetna staranna reżyseria umiejętnie skrótzy, subtelne wycieniowania szczegółów — wszystko to złożyło się na barwne, piękne widowisko, radujące oczy widzów i zmuszające do częstych okłasków również przy otwartej scenie. Najważna, prymitywna akcja, szematyczne figury „panów” i „chłopów”, niefrasobliwy humor — wszystko to wydało się jakąś... rewelacyjną nowością — z takim bowiem kunsztem i werwą przewija się to wszystko przez scenę, działając ożywczo na humor i zmysł estetyczny widza.

Pierwsza po reżyserze nagroda za świetne wykonanie należy się bezsprzecznie p. Zabczyńskiej, która w wdzięcznej roli wieśniaczki, chcącej „nagwałt” zostać kasztelanową, wylegitymowała się jako pierwszorzędną wodewilistka. Nie było to zresztą żadną niespodzianką znając już z jej dawnej działalności w teatrze Miejskim...

P. Górowski jako stary bakałarz miał bajeczną maskę, a mówił i poruszał się tak, że największy nawet hypochondryk pokładałby się ze śmiechu... Kochliwa Marciniowa zagrała z werwą p. Puchniewska. P. Tartakowicz był bardzo grackim zdunem Pieprzykiem, p. Górecki stworzył postać charakterystycznego ekonoma. Jedynie p. Larowska niezbyt dobrze śnać czuła się w roli Wandy, kładąc w grę swą zbyt mało temperamentu i wyrozu.

Osobne słowo uznania należy się p. Zabczyńskiemu, który postać rokokowego panicyzka z czasów króla Stasia od stworzył z pysznym poczuciem stylu. Pod względem wokalnym widowisko znalazło się również na bardzo wysokim poziomie. P. Zabczyńska mogłaby się — wszędzie pokazać i wszędzie zyskałaby takie brawa, jakeimi darzono ją na premierze... Chóry dobrze wyszkolone, orkiestra stanęła niemierniej na wysokości zadania.

Piękne malownicze dekoracje p. Piętkiewicz oraz stylowe, „bajecznie kolorowe” kostiumy przyczyniły się w swoim zakresie do nadzwyczaj udanego, godnego szeregu uznania widowiska.

J. Z.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 7.30 wieczorem po cennach popularnych „Artyści”.

Jutro, po raz 5-ty „Dzielny Wojak Szwek”.

### TEATR KAMERALNY.

„Ona już jest taka”.

Dziś i dni następnych doskonała lekka komedja Mirande'a „Ona już jest taka” z Reiewicz - Ziemińska.

W próbach głośny „Bronx express” (Kolej podziemna) Ossipa Dymowa.

### TEATR POPULARNY.

„Skalmierzanki”.

Dziś i dni następnych wypełniająca widownie wesola barwna urozmaicona śpiewami i tańcami komedjo - opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki”.

Na ukończeniu próby wielkiej bajki dla dzieci „Kopciuszek”.



Dziś i dni następnych!

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyktando A. CZUDNOWSKIEGO. — Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10-ej w soboty i niedziele dodatkowo o g. 12 i 2-ej po poł. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. w sob. i niedz. od 12-ej do 3-ej po poł., wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Najnowsza arcydzieło słynnej amerykańskiej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer

Idealna para kochanków

Ramon Novarro i Renee Adore

w emocjonującym wystawowym dramacie

# ZAKAZANE GODZINY

Wzruszająca opowieść miłosna o królu—władcy i królu—niewołniku

NAD PROGRAM! Niespodzianka dla żon, mężów i „tych trzech”



Dziś i dni następnych!

## HARRY LIEDTKE

Alicja Viberi, Huszar-Puffy w filmie pełnym sentymentu, sensacji i dyskretnego humoru p. t.

# „WESOŁY WADOWIEC”

Film został całkowicie nakręcony na Rivierze w Mentonie i Monte Carlo.

Świetna gra—Ciekawa intryga—Piękne zdjęcia

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta od 12-ej po południu. — Ceny wszystkich miejsc w soboty, niedziele i święta od 12-ej do 3-ej 1.—złoty.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA



Już wkrótce odbędzie się w GRAND KINIE premiera wielkiego filmu monumentalnego

## Więzień wyspy św. Heleny

Dramat, ukazujący tragiczną miłość uwiezionego Napoleona do pięknej Angielki.

## Skarb króla Neapolu od 120 lat u naci włoskich rybaków

W miejscowości nadbrzeżnej we Włoszech, Portolongone, panuje obecnie wielkie podniecenie wśród mieszkających tam biednych rybaków. Zawiazuje się mianowicie towarzystwo do wydobycia z głębin morza rozbitego niegdyś okrętu, którego ślady nurkowie teraz odkryli.

Historja tego dzisiejszego podniecenia obejmuje już przeszło 120 lat. W roku 1808, król Neapolu, Ferdynand IV, czując, że się nie utrzyma na tronie, zgromadził złoto, jakie tylko mógł dostać w swoje ręce, załadował wraz z

bezczennymi dziełami sztuki, na okręt „Pollux” i chciał wysłać w miejsce bezpieczne.

Na nieszczęście jednak zaraz po odplynięciu okrętu, wybuchła burza i statek zatonał niedaleko od Portolongone.

Część załogi zdołała się uratować i osiadła w małym porcie włoskim, a by mieć na oku miejsce, gdzie zatonał okręt, którego skarby marynarze uważali za swoje, spodziewając się, że prędzej czy później, zdołają je odzyskać.

Z początku wierzono rybakom i zażroszczono im potrosze, powoli jednak

rzecz cała zapadała w zapomnienie, poczęto ją uważać za legendę tylko, podobną do tylu innych legend o skarbach morskich, których, mimo poszukiwań, nie zdołano nigdy odnaleźć.

Tymczasem środki badania wielkich

głębin udoskonaliły się. Rybacy w Portolongone zdołali namówić pewnych kapitalistów do wstępnych badań i oto nurkowie odkryli we wskazanym miejscu rzeczywiście kadłub ogromnego okrętu.

## KINOTEATR LUNA

Niniejszem zawiadamia Sz. Publiczność, że w najbliższych dniach odbędzie się uroczysta premiera filmu, który poruszył oba kontynenty p. t.

## „OSTATNI SYN”

wytwórni „FOX-FILM”

Realizator Sohn Ford

„OSTATNI SYN” jest najlepszym filmem jakie kino nasze wyświetliło w bieżącym sezonie.

„OSTATNI SYN” wzrusza do głębi każdego człowieka bez względu na pochodzenie, rasę i narodowość. ŻADEN MIŁOŚNIK KINA nie powinien przepuścić okazji zobaczenia tego arcydzieła.

KAŻDY WRÓG SZTUKI FILMOWEJ napewno zmieni swoje zdanie po zobaczeniu filmu „OSTATNI SYN”

## „NIEWIDZIALNY”

- NOWY SZATAN ŁODZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO

NAPISAŁ DLA „EXPRESSU” JAN STAR

17)

— Odrysowałem sobie dokładnie te ślady... Wyjaśniłem przyczynę zagadki, w jaki sposób można zgasić światło na drugim piętrze... Wystarczy poprostu rozłączyć główne druty, które pozostały tam po licznikach, by przerwać prąd...

— Doszedł więc pan do bardzo ciekawych rezultatów... — zauważył doktor Rober.

— Ba, ale cóż mi one pomogą, gdy nie potrafię stwierdzić, w jaki sposób „Niewidzialny” dostał się do pokoju numer 18. Gdybym nawet i to wiedział, jeszcze byłbym daleko od wświetlenia dręczącej tajemnicy. Uparłem się jednak i postanowiłem rozwiązać te zagadki „Niewidzialnego”.

— Silna wola pokona wszystkie trudności—odezwał się Rober mentorskim tonem. — Piszę właśnie większą rozprawę o zaniku woli w dzisiejszych społeczeństwach powojennych i byłbym rad przeczytać panu niektóre wyjątki...

— Grafoman... — pomyślał detektyw, głośno zaś rzekł: — Bardzo chętnie. Wybiore się kiedyś do pana do wizyty...

— Bardzo proszę, bardzo proszę...

Zegar wybił godzinę dziesiątą.

— Czas już na mnie... — Rober podniósł się z miejsca. — Mogę pana odwiedzić autem do domu...

Nazajutrz około północy, gdy Kryspin spał smacznie, rozległo się u drzwi niecierpliwie pukanie. Zerwał się z łóżka i na palcach, by nie obudzić śpiącej w tym samym pokoju matki, wyszedł do kurylarzyka.

— Kto tam?

— Ja... Rober... Niech pan otworzy...

Doktor stanął na progu, silnie wzburzony. Mrugał nerwowo powiekami i czynił jakieś rozpaczliwe gesty.

— Co się stało?

— Czy może pan pojechać do mnie? Bardzo poważna sprawa... Ktoś się włamał do mego gabinetu...

— Okradł pana?

— Nie... W tak blahym wypadku nie zwróciłbym się do pana, lecz do komisariatu... Niech się pan pośpieszy, bo jestem bardzo niespokojny... W pałacyku zostawiłem samą panią Edytę.

Po chwili siedzieli już w taksówce, która rwała w stronę alei Kościuszki.

— Jestem pod tak silnym wrażeniem tego wypadku — mówił doktor Rober — że nie mogę poprostu kupić myśli... Było tak: dziś wróciłem po mojej zwykłej przejażdżce do domu i wziąłem kąpiel, którą przygotowała mi panna Edyta... Wchodzę potem do gabinetu, by zabrać się do pracy, gdy nagle widzę, że okno jest otwarte. Bardzo mnie to zaniepokoiło. Rozglądam się dokoła — nic. Podchodzę do biurka i odradu stwierdzam, że ktoś zaglądał do szuflad...

— Może ta panna Edyta, o której pan wspominał? — rzucił Kryspin w przestrefi.

Rober potrząsnął przecząco głową.

— Nie, to jest niemożliwe... Znam ją oddawna i mam do niej bezwzględne zaufanie... Zresztą — gdy przyszedłem do domu, ona już spała... Skądże znowu Edyta! Absurd, absurd...

Niecierpliwie odganiał od siebie tę

myśl, jak natrętna muchę. Zapalił gwałtownie papierosa, mruknął jeszcze raz „Edyta? Absurd...” i wsunął się głęboko w miękkie siedzenie samochodu.

— Czy ma pan jakieś podejrzenia? — zagadnął po chwili Kryspin.

Rober rozłożył bezzadnie ręce i zastanowił się chwilę.

— Nie wiem, nie wiem... — mówił na wpół do siebie. — Mam tylko pewność, że nie był to zwykły złodziej... Taki nie zostawiłby złotej, niezwykle drogiej papierośnicy, która leżała na biurku... On szukał zupełnie czegoś innego i to właśnie tak bardzo mnie niepokoi...

Spojrzał nieufnie na detektywa.

— Czego więc szukał? — zapytał obojętnie Kryspin.

Doktor nachylił się do jego ucha i przesłonił sobie ręką usta.

— Powiem panu, bo mam do pana zaufanie... Od dłuższego czasu pracuję już nad wynalazkiem, który w razie doprowadzenia go do pomyślnego rezultatu, może się stać kopalnią złota... Pan rozumie?... Mam niezłomną pewność, że ten, który był u mnie w gabinecie szukał waznych notatek...

— Czy pańscy znajomi wiedzą coś o tym wynalazku?

— Mam bardzo mało znajomych... Oni nic nie wiedzą... Edyta wie, ale wcale się tem nie interesuje... Westchnął ciężko, jakby próbował zrzucić z piersi ciężki kamień. Jestem bardzo niespokojny... Gdy tylko stwierdziłem wizytę tajemniczego gościa, obudziłem niezwłocznie pannę Edytę... Była bardzo przerażona, tembardziej, że postanowiłem udać się natychmiast do pana, a ją zostawić samą w pałacyku... Wymogła jeszcze na mnie przed wyjściem, bym przeszkukał dokładnie wszystkie pokoje i ogród, czy ktoś się tam nie ukrywa... Zostawiłem jej rewolwer z poleceniem, by strzelała do każdego, koby się zjawił... Biedna Edyta...

Taksówka zatrzymała się przed pałacykiem. Doktor Rober otworzył bramę i obaj panowie weszli do ogrodu. Na schodach przed drzwiami ujrzał zaamany przez stopnie długi cień niewieści.

— Hallo, panno Edyto! — zawołał do doktor Rober.

— Dobrze, że pan już przyszedł —

szepnęła stara panna. — To jest takie straszne, takie straszne... — Dygotała na całym ciele, choć była szczelnie otulona w gruby płaszcz.

Rober zaprowadził gościa od gabinetu i podszedł do okna, które było jeszcze otwarte.

— Tędy on wszedł — zwrócił się do Kryspina.

Detektyw uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Nie... Tędy on wyszedł, a wszedł przez drzwi... Nie można przecie otwierać okna od zewnątrz...

Gospodyni odezwała się głuchym, bezdźwięcznym głosem:

— Wszystkie drzwi są u nas zawsze zamknięte... Nie spałam jeszcze, gdy doktor przyszedł do domu i słyszałam wyraźnie, jak zamykał wejściowe drzwi na klucz...

— Tak, tak... — potwierdził Rober.

Detektyw badał futrynę i parapet, szukając jakichś śladów. Bez rezultatu. Wyrzwał przez okno i machnął ręką.

— Deszcz zmył już z pewnością odciski stóp...

Podszedł do biurka, stojącego tuż przy oknie. Nagle...

— Spójrz pan!

Okrzyk grozy wyrwał się z ust Kryspina. Trzymał w ręku kartkę papieru, wylepioną drobnymi wycinkami z gazet.

Doktor Rober zbliżył się szybkim krokiem, spojrzał na papier i twarz jego pokryła się błałością.

— Ooo...

Zatoczył się i opadł ciężko na fotel.

— Co to? co to? — jęczała gospodyni trzepocząc rękami nad głową.

Kartka papieru była wylepiona wyciętymi z gazet literami i zawierała nowe straszliwe ostrzeżenie „Niewidzialnego”:

„Jeżeli w ciągu trzech dni nie opuścisz Łodzi, czeka cię los Robertsona. „Niewidzialny”.

Z piersi doktora wydobył się spazmatyczny jęk:

— Czego on chce ode mnie... Czego on chce...

Kryspin trwał przez chwilę w bezruchu. Jeszcze raz spojrzał na papier, potem na okno i rzekł dobitnym głosem:

— W tym pokoju był — „Niewidzialny”...  
(Dalszy ciąg nastąpi)

1-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi.

# SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

**Dziś i dni następnych!**

Nowa Era w Kinematografji.

Wielki film dźwiękowo-spiewny wytwórni Universal Pictures Corporation

## „Statek Komedjantów”

W roli głównej

### Laura La Plante

która cudownym śpiewem i grą na banjo oczaruje widzów i słuchaczy — Partnerem jej jest

### Józef Schildkraut

znakomity amant ekranu i sceny

Poza tem udział biorą słynne **chóry murzyńskie**

Kino zaopatrzone w wszechświatowej sławy aparaty Western Electric.

**Początek seansów o g. 7.45 i 10 punktualnie**

Po rozpoczęciu seansu nikt na salę wpuszczony nie będzie.

Bilety ulgowe passe-partout bezwzględnie **nieważne.**

Kasa sprzedaje bilety od godz. 5

## „Grzeszna Miłość”

to najnowszy film „SPINKSA”

## „Grzeszna Miłość”

to uroczą słodycz i zmysłowy szal!

## „Grzeszna Miłość”

już wkrótce każdy będzie mógł ją poznać

CASINO

### Jadwiga Smosarska

ukaze się wkrótce w swej najnowszej i najspanialszej kreacji w sensacyjnym przeboju polskiej kinematografji - filmie „Sfinks”

## „Grzeszna Miłość”

wg. powieści Andrzeja Struga

CASINO

### Jadwiga Smosarska

Zofja Batycka, Tadeusz Wesołowski, Bogusław Samborski, Jeż Kobusz, Józef Majiszewski, Franciszek Dominiak oto obsada najnowszego triumfu kinematografji polskiej p.t.

## „Grzeszna Miłość”

wg. powieści Andrzeja Struga

wkrótce CASINO

# APOLLO

11-00 Listopada 16.

DZIS PREMIERA!

# Tempo! Tempo!!!

Wielki film salonowo-sensacyjny.

## Luciano Albertini

Pocz. codz. o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 2-ej  
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. Bajgelmana

W roli głównej:

Następny program:

## „Miłość Kozaka”

W rolach głównych

John Gilbert i Renee Adoree.

## Śpiewy! Śpiewy!

**LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW**  
(Przy ul. Zachodniej № 27 (róg Konstancynowskiej))  
Tel. 16-44 Tel. 16-44.  
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.  
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:  
Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)  
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne)  
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)  
Dr. Probst  
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)  
Dr. Koliński  
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)  
Dr. Trawiński  
Dr. Kołodziej (chor. wewnętrzne)  
Dr. Mison  
Dr. Rejterowski (chor. płuc)  
Dr. Kniehowiecki (chor. dzieci)  
Dr. Woźniakówna J.  
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)  
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

**LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU**  
Piotrkowska 294, tel. 22-89  
(przy przystanku tramw. pabjanickich)  
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.  
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krw. i płwocm. wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł.  
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

**Lecznica SANITAS**  
ul. CEGIELNIANA 29  
Gabinet wenerologiczny  
D-ra S. KANTORA  
dla leczenia chorób skórnych i wenerycznych i moczościowych

**PORADNIA wenerologiczna.**  
Lekarzy-specjalistów  
Zawadzka 1.  
Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta  
W niedziele i święta od 9—2 pp.  
Leczenie chorób:  
**Wenerycznych, moczościowych i skórnych.**  
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper  
Konsultacje z neurologiem i urologiem  
Gabinet światło-leczniczy  
Kosmetyka lekarska  
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.  
**Porada 3 złote.**

**Doktor P. Klinger**  
choroby weneryczne, skórne i włosów  
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.  
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań  
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

**Dr. med. M. GLAZER**  
ul. Zielona № 6  
Telefon 45-49.  
Chor. skórne i weneryczne.  
Przyjm. od 12—2 i 7 1/2—8 1/2 w.

**Dr. med. HELLER**  
chor. skórne i weneryczne  
Nawrot 2  
tel. 179-89  
przyjm. do 10 rano i od 4—5 dla pań spec. od 4—5 w niedz. od 11-2 pp. dla niezamężnych ceny lecznic

**Doktor Sołowiejczyk**  
Chor. skórne i weneryczne.  
PIOTRKOWSKA 99  
Tel. 144-92  
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—2

**DR. MED. H. Rózaner**  
Dzielnia 9.  
Tel. 128-98.  
Choroby skórne weneryczne i moczościowe  
Od 8—10 i 5—8

**Powrócił.**

**Reklamy świetlne w Parku Kolejowym**  
Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu, otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej  
Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.  
Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.  
Reklama świetlna jest tania i celowa

**Doktor Lagunowski**  
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych  
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83  
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Cegielniana 43  
Tel. 141-32.  
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową.  
Przyjmuje od 8 do 10 rano od 5—8 w.  
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3—5

**Doktor Wolkowyski**  
Cegielniana 25  
Telefon 126-87  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.  
przyjmuje od godz. 8—2 i 5—9 wiecz. w niedzielę i święta 9-1  
Dla pań od 5—6 oddzielna poczek.

**INSTITUT de BEAUTE A. RYDEL**  
Diplomée de l'Université de Beauté Paris  
Cegielniana 19 m. 8  
Tel. 69 92.

**MEBLE**  
Artystycznej roboty SYPIALNIE  
STOŁOWE najtaniej sprzedaje  
**A. Karkut** Piotrkowska 44  
w oficynie.

**Dr. med. W. Balicka**  
powróciła.  
Stenkievicza 95  
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 tylko kobiety i dzieci

**Pończochy jedwabne**  
i inne, suknie trikotinowe i t. p.  
przyjmuje do reperacji.  
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro  
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

**Reperuje bieliznę**  
wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.

**Jedyna Okazja!**  
**WYKWINTNE**  
jedwabne pończochy  
**495**  
**WYKWINTNE**  
FIL D'ECOSSE  
**390**  
Oraz pończochy jedwabne znanej dobroci  
**marki 999 II**  
**590** tylko  
w Domu Pończosznicy  
**Mariana Lewkowicza**  
PIOTRKOWSKA 46  
Wielki wybór wszelkich pończoch., skarpek, rękawiczek reform., combinaisons, apaszek, swetrów, pulawerów, garconek i t. p.  
KUPIE schody drewniane lub żelazne, 2 3/4 metr. wysokie. Oferty skł pod „Schody 100”



### Stan rozgrywek o wejście do Ligi

Po wczorajszych spotkaniach o wejście do Ligi na czele tabeli usadowiła się Lechia, mając niemal zapewnioną promocję. Lechia w trzech spotkaniach zdobyła aż 6 punktów, co uważać należy za duży sukces. Stan tabeli o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 1) Lechia 3 gry, 6 punkt. stos. bramek 13:3, 2) Naprzód 2 gry, 2 punkty, stos. bramek 4:4, 3) Ognisko 2 gry, 9 pkt., stos. bramek 1:7 4) Ł. T. S. G. 1 gra 0 punktów, stos. bramek 2:6.

### Wspaniałe sukcesy bokserów Warty nad berlińczykami

Poznański świat sportowy przeżywał w dniu wczorajszym nielada sensację. Doskonali pięściarze Warty odnieśli wspaniałe sukcesy, bijąc renomowanych bokserów Teutonji berlińskiej, która dzierży tytuł mistrza drużynowego Berlina. Zwycięstwo Warty najzupełniej zasłużone. Szczegółowy wynik spotkań przedstawia się następująco: Rode (Teut) — Kokosiński (W). Zwyciężył na punkty Rode. Stegman (T.) —

Stempliński (W). Zwyciężył na punkty Stegman. Forlański (W) — Jonscher. Zwyciężył na punkty Forlański. Konieomy (T.) — Stroński (W.) Zwyciężył na punkty Konieomy. Arski (W) — Echart (W.). Zwyciężył na punkty Echart. Majchrzycki (W) — Miller (T.). Zwyciężył na punkty Majchrzycki. Wiśniewski (W) — Kordman (T.). Zwyciężył na punkty Wiśniewski.

### Katastrofalna porażka

Ł. T. S. G. w Lwowie 2:6 (0:2)  
Lwowski korespondent „Expressu” telefonuje:

Oslawiona drużyna, która kilkakrotnie ubiegała się o miejsce w Lidze ustępowała gospodarzom pod wieloma względami.

Przeciętny zespół piłkarski tożsamy ze spotkaniem z siłą i znajdującą się w dobrej formie Lechią nie mógł wyjść zwycięsko.

Lechia rozczarowała b. wiele. Cała nie mała drużyna zademonstrowała niezwykle ambitną grę, parła bezustannie naprzód, pozwalając rzadko tylko dojść do głosu drużynie łódzkiej.

Przewaga Lechii była aż nadto widoczna. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Rusiecki — 2, Szudak, Małecki, Kruk i Pająk. Dla ŁTSG bramki uzyskali Herbstelech i Krolik. Sędziował p. Archyński.

### Ruch — Cracovia 0:0

Spotkanie Ruch — Cracovia wywołało duże zainteresowanie w całej Polsce, natomiast w Królewskiej Hucie publiczność i tym razem nie dopisała. Gra nieciekawa, stała na niskim poziomie. Ruch grał niezwykle ambitnie i temu za wdzięczyć można, że zawodów nie przegrał. Sędziował dobrze p. Wardeszkiewicz.

### Wczorajsze zawody

bokserskie w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera zawody eliminacyjne bokserskie przed meczem z Warszawą oraz kilka spotkań z bokserami śląskimi. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: w. musza Pawlak (IKP.) — Zarzycki (Bar Kochba). Zwyciężył na punkty Pawlak w. kogucia: Lipiec (Geyer) — Małyszczak (Sokół). Wynik nierozstrzygnięty, w. piórkowa: Cyran Zjednoczone — Taborek IKP. Zwyciężył na punkty Cyran, w. półśrednia: Kuroptwa (Kruscehnder) — Galant IKP. Zwyciężył na punkty Kuroptwa, w. mieszana: Trzonek Sokół — Mayer (Geyer). Zwyciężył na punkty Trzonek w. piórkowa: Górny (Śląsk) — Klimczak (Sokół). Wynik nierozstrzygnięty w. lekka: Seweryniak (Sokół) — Gawlik (Katowice). Zwyciężył wysoko na punkty Seweryniak w. ciężka: Stibe (Union). Zwyciężył na punkty Stibe.

### Naprzód zwycięża

Ognisko we Wilnie

Drugie spotkanie międzygrupowe Ogniska na własnym boisku przyniosło i tym razem przegraną drużynie wileńskiej. Śluzacy grali ładnie i zwyciężyli zasłużenie. Bramki dla Naprzodu zdobyli: Kumor, Stefan i Zugl. Dla Ogniska — środkowy napastnik.

## Ostatni mecz ligowy w Łodzi Turyści-Warszawianka 3:0 (2:0)

Zawody powyższe wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie w sferach sportowych łódzkich: chodziło przecież o pozostanie w lidze drużyny Turystów, której los w razie przegranej byłby już przypieczętowany, w dodatku był to ostatni mecz ligowy w tym roku, to też publiczność pomimo niedogodnej pory obiadowej i niepewnej przytem pogody zgromadziła się stosunkowo licznie przeszło 2.000 osób). I trzeba przyznać — spisała się ona gracko, zdając egzamin ze swego wyrobienia sportowego prawie bez zarzutu. Sobotni apel do publiczności w „Expressie Ilustrowanym” zrobił widać, swoie; bo olo cała galeria, zazwyczaj nieprzychylnie do fioletowych usposobiona, od samego początku nie poskapiła Turystom doping w postaci okrzyków zachęty, co niewątpliwie w znacznym stopniu wpłynęło na przebieg zawodów i tem samym na ich wynik.

Fioletowi z miejsca obejmują inicjatywę i narzucają przeciwnikowi tempo gry niezwykle ostre. Stała przewaga łódzian przynosi im w rezultacie kilka kornarów wspaniale bitych przez Świętosławskiego. Jeden z nich kieruje Wieliszek świetną główką w sam róg bramki, lecz Domański broni nieprawdopodobną robinzonadę. W 17 min. wreszcie po centrze Świętosławskiego Stolarski uzyskuje prowadzenie, strzelając obok wybiegającego Domańskiego do pustej bramki 1:0. Entuzjazm na widowni.

Turyści w dalszym ciągu na froncie, atakując groźnie raz po raz. W 25 min. Michalski II fenomenalną bombą z odległości 20 metrów w prawy górny róg podwyższa stan do 2:0, przyczem Domański nie miał, zdaje się, szansy obrony.

Gra cokolwiek się wyrównuje, atoli nawet w tym okresie fioletowi częściej są przy piłce. Warszawianka operuje przeważnie lotnymi skrzydłami, których renty jednak niezbyt precyzyjne z latwością parują obrońcy. W ostatniej minucie przed przerwą Kulawiak pudłuje 100 proc. okazję do powiększenia wyniku nie trafiając z najbliższej odległości do bramki.

Do przerwy 2:0 dla Turystów. W 2 połowie fioletowi zachowują lekką przewagę w polu, pomimo olbrzymich wysiłków Warszawianki atak gospodarzy pracuje w tej fazie mniej produktywnie, częściowo dzięki zamianie Michalskiego II i Frankiego miejscami. Świętosławski słabszy znacznie, niż w 1 połowie centruje zbyt nisko, ułatwiając przeciwnikowi obronę. Ten sam gracz marnie doskonałą pozycją, strzelając zbliżona Domańskiemu w ręce. Kontratak — gości załamują się na świetnym Olku Kubiku.

W 25 min. udany atak Turystów wykańcza pechowy Kulawiak strzałem w słupek nadbiegający jednak Michalski II (grający znów na pr. łączniku) dobija nieuchronnie, ustanawiając wynik zawodów.

Warszawianka się zrywa po przedstawieniu drużyny (Zwierz II przechodzi na środek napadu. Luxemburg cofa się do obrony) i uzyskuje kilminutową przewagę. Pole do popisu ma teraz Michalski I, który ratuje, dwukrotnie z ciężkiej sytuacji wychodząc obronną ręką. Również

Kahan wybija w pewnym momencie piłkę prawie w linię bramkową.

W ostatnich minutach gry Turyści ponownie groźnie atakują pięknym strzałem Stolarskiego z rolley'a odbija Zarzycki z trudem na róg, o włos niewyzyskany.

Przy stanie 3:0 dla Turystów doskonały sędzia odgwizduje niezwykle emocjonujące zawody.

Przechodząc do oceny drużyn i zawodników należy stwierdzić bezsprzecznie na wyższość Turystów nad przeciwnikiem we wszystkich liniach. Zwycięstwo fioletowych było zupełnie zasłużone i cyfrowo nawet zbyt mało uwidocznione. Aczkolwiek drużyna miała parę słabych punktów, to jednak co do ambicji i woli zwycięstwa nikomu nie da się zarzucić. Najlepszym graczem w drużynie jak i w ogóle na boisku, okazali się Kubik Olek, Wieliszek i Kahan. Ci trzej gracze byli klasą dla siebie, stojąc w każdym momencie na wysokości zadania. Znaczną poprawę formy wykazał Karasiak, doskonały w tachlingu, jednak jego wykop w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia. Bramkarz Michalski, jak również młodszy brat jego naogół nie zawiedli, przyczynili się bądź co bądź w największym stopniu do tego a nie innego rezultatu. Bramka Michalskiego II w 1 połowie była swego rodzaju mistrzostwem. Dziełnie trzymał się Hintz, mimo, iż miał przeciw sobie najlepszego napastnika Warszawianki Hasselbuscha. Z napadu łódzian, który grł szybko i stosunkowo skutecznie poza Michalskim za

sługuje na wyróżnienie Świętosławski, dobry szczególnie do przerwy, i częściowo Frankus, natomiast Kulawiak i Stolarski wypadli choć blade, zwłaszcza w polu ten drugi, podczas gdy Kulawiaka prześladował niebывały pech pod bramką przeciwnika.

O Warszawiance nie da się wiele dobrego powiedzieć; potwierdziła ona ponownie swą opinię drużyny fuksownej dzięki prymitywnej taktyce, polegającej na wypadach skrzydłami lub niewidocznym rekordzistą seth — Szenajchem. Podpora całej jedenastki był jak zwykle błyskotliwy (pomimo niedyspozycji) Do mański, który uchronił swą drużynę przed sromotną klęską, ratując brawurą wo w beznadziejnych, zdawałoby się, sytuacjach. Z obrońców nadszpedzowanie lepszym był Zarzycki, podczas gdy Zwierzowi II pozycja ta niebardzo wydaje się odpowiadać. Pomoc pracowita, lecz zupełnie bez klasy, najlepszy jeszcze środkowy — Wilczyński. W napadzie jedynym pełnowartościowym graczem okazał się prawoskrzydłowy Hasselbusch reszta natomiast, nie wyłączając przytem jak zwykle niesportowo się zachowującego Luksemburga, na bardzo niskim poziomie zarówno technicznym jak — kombinacyjnym.

Zawody prowadził niezwykle sumiennie i sprawiedliwie p. Brzeziński z Krakowa, miał on jednak stosunkowo łatwe zadanie z powodu gry z małymi wyjątkami zupełnie „fair” obu zespołów.

## Wisła-Polonja 4:3 (2:1) Wspaniała gra Balcera

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany występ zeszlórocznego mistrza Ligi w stolicy przyniósł zwolennikom footballu dużo emocji.

Wisła nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Pokazała ona grę stojącą na wysokim poziomie, magacą zadowolnić nawet największych smakoszy footballowych.

Polonia natomiast tylko częściowo dostroiła się do gry swego przeciwnika, starając się za wszelką cenę uzyskać jak najbardziej zaszczytny wynik, co się jej udało. Przebieg gry niezwykle interesujący.

Pierwsza połowa należała niemal całkowicie do drużyny krakowskiej, tak jak kwadrans drugiej połowy.

W tym to okresie doskonały Balcer zademonstrował niezwykle biegi, wspaniałe strzały i centry zdobywając z rzędu trzy bramki. Polonii udaje się do paury uzyskać jedyną bramkę przez Michalskiego.

Okres przewagi potrafiła Wisła należycie wykorzystać zyskując czwartą bramkę przez Reymana. Przy stanie 4:1 dla Wisły na pół godziny przed zakończeniem meczu Polonia wzięła się energicznie do gry i usilnie przeważając zdo-

łała uzyskać jeszcze dwie bramki przez Suchockiego i Alaszewskiego.

Mimo dużych wysiłków napastników Polonii celem uzyskania wyrównującej bramki, mecz skończył się zwycięstwem Wisły.

Meczem kierował p. Baranowski z Poznania.

## Pogoń ratuje się przed spadkiem

wywalając wynik remisowy z Garbarnią 2:2 (1:2)

Krakowski korespondent „Republiki” telefonuje:

Przeszło 4 tysiące widzów zaległo w dniu dzisiejszym boisko Garbarni, by przyrzedzić się ostatniemu meczowi beniaminka Ligi, który odważył się sięgnąć po zaszczytny laur mistrzowski. Drużyna Garbarni nie zawiodła.

Zareprezentowała się ona jako twardy i niezwykle ambitny zespół, posiadający w swym zespole kilka talentów piłkarskich, którzy nadają grze Garbarni specyficzny styl.

Goście lwowscy po niezwykle ambitnej acz zbyt ostrej i chwilami brutalnej grze wywalczyli sobie jeden punkt, zapewniając sobie miejsce w Lidze. Przebieg gry dość interesujący.

Mimo znacznej przewagi Garbarni już w pierwszych minutach gry udaje się Mauerowi zdobyć bramkę dla Pogoni. Garbarnia nie upada na duchu.

Jej doskonała linia ataku częścio graza bramkę przeciwnika i wreszcie udaje się wyrównać Joksowii, a tuż przed końcem pierwszej połowy Pazurek zyskuje dla Garbarni drugą bramkę. Po przerwie obiu drużyn walczy b. często niedozwolonymi środkami.

Pogoń gra z niewidzianą wprost ambicją i wreszcie udaje się Mauerowi uzyskać wyrównującą bramkę. Mimo licznych bezustannych ataków wynik meczu nie ulega już zmianie. Sędziował poprawnie kpt. Baran.

## Ostatnia minuta.

### Dziennikarz niemiecki

wydalony z Rosji sowieckiej

Berlin, 18 listopada.

Rząd sowiecki nie zgodził się na powrót do Rosji moskiewskiego korespondenta dziennika „Berliner Tageblatt” Pawła Schäffera, który spędzał swój urlop wypoczynkowy w Niemczech. Decyzja ta została zkomunikowana listem przez ambasadę sowiecką.

„Berliner Tageblatt” twierdzi, że Schäffer był systematycznie szykanowany przez miarodajne koła sowieckie, które zarzucały mu wrogi stosunek wobec kursu Stalina.

Gdy przed wyjazdem na urlop do Niemiec Schäffer zwrócił się o wizę powrotną, komisariat spraw zagranicznych na skutek nalegań G.P.U. odmówił mu jej jak również ambasada sowiecka w Berlinie. Schäffer uchodził za jednego z najlepszych znawców stosunków politycznych w Sowietach.

### Oferta Waldemarasa do... Uniwersytetu w Wilnie

z propozycją objęcia katedry „historji Litwy”

Wilno, 18 listopada.

Ujawniono tu sensacyjny fakt, że byłby premier litewski Waldemarasa zwrócił się przez swoich przyjaciół osobistych w Polsce do kilku profesorów Uniwersytetu Wileńskiego celem wysondowania, czy mógłby liczyć na uzyskanie katedry historii Litwy przy Uniwersytecie Wileńskim.

Pogłoska ta wywołała tu olbrzymie wrażenie.

### Tragedja matki

dwójga zbrodniarzy

Marsylja, 18 listopada.

Przed kilku dniami zdarzyło się w Marsylii, że pewna panna zastrzeliła z zazdrości swego narzeczonego.

Scena była tak okropna, że matka morderczyni, oszalała z przerażenia, wybiegła z domu i popędziła do najbliższego komisariatu policyjnego.

Po drodze jednak spotkała oddział policjantów, który prowadził zakutego w kajdany więźnia. W tym więźniu błędna matka poznała swego syna, który właśnie przed chwilą zasztytował pewną kobietę.

Wobec tego podwójnego nieszczęścia zmysły matki pomieszały się zupełnie, tak, że musiano ją odstawić do zakładu dla obłąkanych.

### Aresztowanie burmistrza Wejherowa pod zarzutem nadużyć

Wejherowo, 18 listopada.

Prokurator nakazał aresztować b. burmistrza Wejherowa Krucińskiego oraz kasjera magistratu Suszka.

Aresztowanych wypuszczono niebawem na wolną stopę po złożeniu zobowiązania, że nie będą wydalać się z obrębu powiatu.

Burmistrzowi zarzuca się zakup nieodpowiedniego węgla dla gazowni miejskiej, kasjerowi zaś spalenie ksiąg kasowych i buchalteryjnych.

### 18 lwów zatrutych

w cyrku w Bremie

Berlin, 18 listopada.

W cyrku Schneidera w Bremie zdechło 18 lwów, które zatruty się zepsuły mięsem.

## Nowi laureaci nagrody Nobla



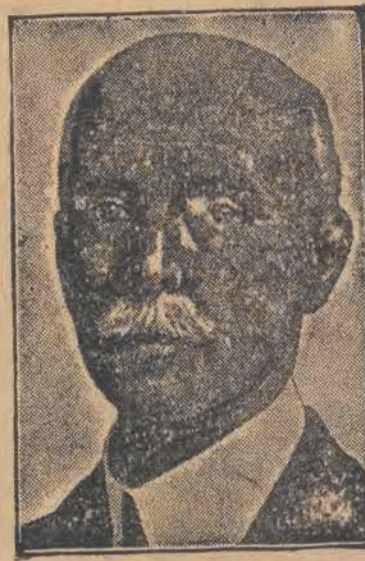
KSIAŻE VICTOR BROGLIE

w Paryżu, otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla za fizykę jako odkrywca falistej natury elektronów.



OWEN W. RICHARDSON,

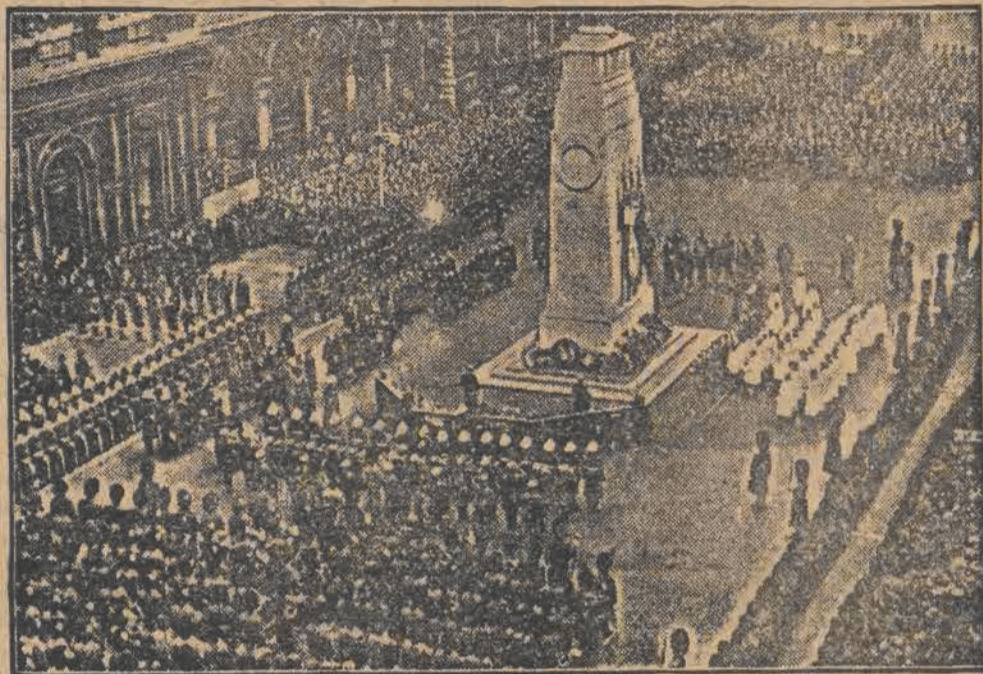
profesor w Londynie, otrzymał nagrodę Nobla na rok 1928 za fizykę jako autor epokowej pracy.



ARTUR HARDEN,

profesor w Londynie, otrzymał pośmiętą nagrodę za chemię na rok 1929 za badania procesu fermentacji cukrowej.

### Rocznica rozejmu w Londynie



Uroczysty obchód rocznicy zawieszenia broni (11-go b. m.) w Londynie, przed mogiłą nieznanego żołnierza.

### Rzeźba dyktatora Turcji



Piękna rzeźba: głowa prezydenta Turcji Mustafy Kemal Paszy, zafiarowana temu dostojnikowi w darze przez znanego rzeźbiarza Wazerta.

### Ze światła silnych pleców



Słynny bokser Schmelling (z lewa) podpisuje ze znanym amerykańskim impresario Jacobs'em kontrakt na mecz w Atlantic City; kontrakt opiekuje na 35 proc. brutto od dochodu kasowego przy zagwarantowaniu minimum 250.000 dolarów. Przeciwnik Schmellinga jest jeszcze nieokreślony.

### Z polityki angielskiej



ROBERT VANSITTART

dotychczasowy doradca dyplomatyczny Macdonalda, mianowany został na stanowisko sekretarza w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych.

### Samolot na 270 osób

Berlin, 18 listopada

Niemiecki konstruktor Rohrbach zamierza zbudować w Ameryce samolot rozmiarów „Do X”, którego wnętrze wykorzystane będzie do tego stopnia, że zamiast 169 pasażerów, samolot będzie mógł unieść 270 osób.

### Robotnicy niemieccy w Gdańsku

nie dopuszczają do pracy Polaków

Gdańsk, 18 listopada.

Wczoraj rano robotnicy niemieccy w liczbie kilkudziesięciu zatrudnieni w polskiej firmie ekspedycyjnej eksportowej i importowej „Warta” usunęli gwałtem od pracy w tej firmie 5 robotników polskich, których pobito, a jednego nawet ciężko.

Robotnicy niemieccy nie dopuszczają tych kilku robotników polskich nadal do pracy we wspomnianej firmie. Ochrońna policyjna w porcie gdańskim ograniczyła się tylko do zapobieżenia dalszym bójkom, nie była jednak w stanie zapewnić robotnikom polskim możliwości pracy.